

Informacja dotycząca zbrodni w lesie Turza.

Przed kilku laty uczestniczyłem w wyjaśnianiu zbrodni w lesie turzańskim jako świadek. W takiej samej roli występował starszy człowiek z Trzebosi (około 80-letni), który uczestniczył na okoliczność wcześniej złożonej przez niego informacji o doprowadzeniu do lasu około 400 zakonnic i prawdopodobnym ich tam uśmierceniu. Ponieważ wskazywał inne miejsce niż poszukiwane mogły pomordowanych w lesie dlatego komisja i inni świadkowie przeszli do tego miejsca obok Turzy. Poprowadził on komisję z Prokuratury w Rzeszowie wzdłuż drogi do Ranizowa, wskazując że tam znajdowały się rowy wykopane w czasie wojny, które później zasypano. Miały one przebiegać w tym miejscu gdzie obecnie znajdują się przeorywane pasy przeciwpożarowe i tam powinny się znajdować pomordowane zakonnice. Informacje jego i pokazywanie miejsca były mało zdecydowane i niejasne może (ze względu na wiek). Ponieważ nikt w okolicy nie wspominał o zakonnicach eskortowanych w tej miejscowości informacja wydawała się mało prawdopodobna i wątek ten został przypuszczalnie zaniechany w badaniach przez komisję wyjaśniającą zbrodnię lasu turzańskiego. Zapamiętałem, że człowiek ten w czasie wojny przebywał w nadleśnictwie jako pracownik leśniczego. Zdarzenie to wydawało się mało prawdopodobne to jednak często powracało w myślach.

16 marca bieżącego roku żona oznajmiła mi, że ma coś do opowiedzenia z czasów wojny. Informacja okazała się mieć ścisły związek co do treści i miejsca z omówionym wcześniej wydarzeniem. Żona poinformowała mnie, że widziała prowadzone w sierpniu 1944 roku w Turzy zakonnice przez żołnierzy radzieckich (chyba NKWD). Opis konwoju zgadzał się z opisem wymienionego wcześniej świadka jest natomiast bardziej szczegółowy.

Żona, wówczas 12-letnia dziewczyna, szła z Mazur do Turzy do ciotki. Było to w godzinach późnego popołudnia. Gdy znalazła się na skraju lasu koło Turzy z prawej strony w kierunku wsi zobaczyła prowadzone z naprzeciwka zakonnice lewą stroną drogi w kierunku marszu skręcające obok zagrody Chorzępy Pawła na drogę obok lasu w kierunku Trzebuski. Czoło kolumny idącej jakby czwórkami nieco luźniej jak wojsko było na wysokości drugiej zagrody za Chorzępą (chyba wtedy Chudeli). Idące w przodzie zakonnice były nerwowe bo rozmawiały i gestykulowały, wyglądało to na bojaźliwy krzykliwy protest. Koniec kolumny znajdował się na głównej drodze na wysokości gospodarstwa Wilków. Obok kolumny z obu stron w odstępach kilkumetrowych szli żołnierze w okrągłych czapkach z bronią na prawym ramieniu gotową do szybkiego zdjęcia. Z pod nóg idących podnosił się kurz. Żona przeszła z lasu na drugą stronę drogi i szła obok kolumny w przeciwnym kierunku, bała się. Zakonnice ubrane były w brązowo-szare habity i nakrycia głowy, na nogach miały sandały, w rękach niosły teczki, torby i węzłki. Były w różnym wieku. W końcowych czwórkach szła młoda zakonnica, która patrzyła na żonę i wykazała odruch jakby chciała coś powiedzieć. W tym momencie idący obok żołnierz zdjął szybko karabin i popatrzył jednocześnie na żonę i zakonnicę. Zakonnica pociągnięta przez pozostałe dostosowała się do szeregu. Na końcu kolumny szło kilku żołnierzy z przewieszoną bronią gotową do szybkiego użycia. W tym czasie wyprzedził ją od tyłu drabiniasty wóz, na którym z boku na drabinie siedział mężczyzna około 30-40 letni, chyba rolnik jadący z pola. Gdy żona się odwróciła, żołnierz, który przywołał do porządku zakonnice, będący na zakręcie drogi stale patrzył na nią. Ona szybko odeszła do zabudowań ciotki. W przodzie zauważyła zawracający z pustego placu za ciotką ciężarowy samochód, który odjechał w kierunku Sokołowa. Na odcinku drogi do ciotki nikogo więcej nie widziała na ulicy ani w obejściach zagród. Żona odczuła intuicyjnie, że zakonnice idą na śmierć. W tym czasie wiedziała już o śmierci ojca, który zginął w podobnych okolicznościach. Po powrocie do Mazur opowiedziała o tym dziadkowi, który powiedział jej by o tym nikomu nie mówiła. W tym czasie była w domu żałoba po wujku, który poległ w akcji Burza. Po wyjściu z żałoby nie mówiła mi o tym. Byłem w wojsku, wiedziała że mam kłopoty z informacją wojskową. Bała się o mnie i o dzieci.

Ranizów 26.03.1997

Alicja i Julian Wiącek

Ranizów 21 4
36-130 Ranizów